Filozofia Nauki
Rok VII, 1999, Nr 3—4(27—28)

Teresa Rzepa

Władysława Witwickiego psychologia zaprzepaszczonych szans

Psychologiczne poglądy Władysława Witwickiego [1878—1948] formowały się w czasach dla rozwoju psychologii bardzo burzliwych i znaczących. Sukcesy nauk przyrodniczych i medycznych w połączeniu z uznaniem dla pozytywistycznych postulatów sprawiły, iż dotychczasowe rozważania o duszy i substancji stanowiącej o jej naturze nabrały anachronicznego zabarwienia. Psychologia jawiła się jako nauka prawdziwa, oparta na faktach empirycznych i wolna od metafizycznych sporów. Kiedy Hermann von Helmholtz [1821—1894], fizyk i fizjolog, udostępnił psychologom swą pracownię, podobne zaczęły powstawać przy każdym szanującym się ośrodku akademickim. Wzorem było tu słynne laboratorium lipskie, założone w 1879 roku przez Wilhelma Wundta [1832—1920]. Odrębność psychologii od filozofii wydawała się przesądzona, czego dowodem były zarówno obrady uczonych pod hasłem potwierdzenia samodzielności przedmiotu i metodologii psychologicznej, prowadzone podczas I Międzynarodowego Kongresu Psychologów (Paryż, 1889 r.), jak i pojawienie się psychologicznych szkół naukowych, katedr, czasopism i podręczników.

Podobne zjawiska, chociaż w mniejszej skali, zachodziły w nauce polskiej. Modyfikacje na gruncie filozofii, zmierzające w kierunku usamodzielnienia się psychologii i przyznania jej prawa do korzystania z metod badań typowych dla nauk przyrodniczych, głównie zaś fizjologii, przeniósł do Polski Kazimierz Twardowski [1866—1938], który brał żywy udział w «niepokojach» związanych z narodzinami odrębnej dyscypliny naukowej. Było mu dane uczestniczyć w dwu przeciwstawnych nurtach decydujących o ówczesnym (i dzisiejszym) kształcie psychologii, mianowicie — wundtowskiej psychologii fizjologicznej oraz psychologii deskryptywnej, której propagatorem był Franz Brentano [1838—1917]. Twardowski studiował i przygotował rozprawę doktorską pod jego (*de facto*) kierunkiem, a jednocześnie uczestniczył

w pracach lipskiego laboratorium i pracowni psychologicznej w Monachium, kierowanej przez krytyka poglądów Wundta, Carla Stumpfa [1848—1936].

Nic więc dziwnego, że swoje bogate i wielostronne doświadczenia związane z możliwościami uprawiania psychologii w nowoczesnym kształcie, przekazał pierwszemu uczniowi, który postanowił specjalizować się w psychologii. Co więcej, dzięki osobistym staraniom, umożliwił Władysławowi Witwickiemu, bo o nim mowa, aktywne uczestnictwo w «tyglu» z przełomu wieków. W czasie studiów ukierunkował go na wnikliwą lekturę wszelkich możliwych źródeł psychologicznej inspiracji: od dzieł Platona i Arystotelesa po teksty z zakresu psychologii klasycznej, psychofizyki i psychofizjologii. Pomógł Witwickiemu także w uzyskaniu długoterminowego stypendium naukowego, podczas którego uczęszczał on na wykłady Wundta i jego ucznia — Wilhelma Wirtha [1876—1952], pracował w lipskim laboratorium (1902 r.), w Wiedniu słuchał wykładów ucznia Brentana — Aloisa Hoflera [1853—1922] i — jak można przypuszczać — zapoznał się tam z twórczością (m.in.) Sigmunda Freuda [1856—1939] i Eugena Bleulera [1857—1939]. Powiedzieć zatem można, iż Twardowski — po około dwudziestu latach od własnych doświadczeń —«ponownie sprowokował» oddziaływanie podobnych czynników na pierwszego doktora psychologii, wypromowanego przez siebie w Uniwersytecie Lwowskim.

Być może Kazimierz Twardowski liczył na dokonanie przez Witwickiego chłodnego osądu i jasnego wyboru oraz — w rezultacie — na włączenie się do któregoś z nurtów już liczących się w psychologii. Być może spodziewał się, iż Witwicki się umocni w posiadanych i wykreowanych przez niego, jako swego nauczyciela i mistrza, przekonaniach. Być może oczekiwał również, że Witwicki przewyższy zarówno jego, jak i innych, czego wyrazem byłoby powołanie własnej, pierwszej w Polsce psychologicznej szkoły naukowej.

Tymczasem Witwicki obrał niezbyt jasną i niezbyt ambitną drogę pośrednią. Sądzę, że dlatego rozczarował Mistrza co do własnej osoby i własnych możliwości. Wyrazem owego rozczarowania jest nie dający się dokładnie wyjaśnić, piętnastoletni tajemniczy okres w ich wzajemnych relacjach. Chodzi o czas od momentu uzyskania przez Witwickiego (niemalże tuż po obronie rozprawy doktorskiej) samodzielności naukowej w 1904 roku do chwili objęcia przez niego Katedry Psychologii w Uniwersytecie Warszawskim (1919 r.). Po doprawdy triumfalnym i życzliwie wspieranym przez Twardowskiego wkroczeniu Witwickiego na drogę kariery naukowej, znaczoną ważnymi i w szybkim tempie zdobywanymi sukcesami — doktorat, publikacje w liczących się czasopismach, stypendium naukowe w sławnych europejskich ośrodkach psychologicznych, zatwierdzona habilitacja — mógł on oczekiwać dalszych zabiegów z jego strony, ukierunkowanych na zatrudnienie w Uniwersytecie Lwowskim. Tak się jednak nie stało. Witwicki stracił zainteresowanie i życzliwe wsparcie ze strony Twardowskiego. Nie bez znaczenia były tu fakty z osobistego życia Witwickiego.[1]

---

[1] Por. T. Rzepa, *Życie psychiczne i drogi do niego. (Psychologiczna Szkoła Lwowska)*, Szczecin 1998, s. 117—118.

Można więc zrozumieć rozczarowanie Twardowskiego i jego stosunek do ucznia, w którego tak wiele już zainwestował. Witwicki wkrótce zarzucił interesujące i oryginalne poglądy psychologiczne, zawarte choćby w rozprawie doktorskiej. Sprawy osobiste zdominowały jego życie.

Z drugiej jednak strony, zdarzenia te zmniejszały szanse Witwickiego na realizację wymarzonej kariery zawodowej. Z dużym prawdopodobieństwem można bowiem założyć, że ogromne znaczenie dla stopniowego odchodzenia Witwickiego od problematyki psychologicznej — właściwie już od momentu habilitacji[2] — miało potwierdzanie się braku perspektyw na etat w Uniwersytecie. O tym, że był to dla Witwickiego czynnik bardzo istotny, przekonuje analiza biobibliograficzna. Wynika z niej, że w latach 1905—1918 jego twórczość psychologiczna miała charakter niemal wyłącznie przekładowy i komentatorski oraz odpowiadała wprost zapotrzebowaniom zgłaszanym przez Twardowskiego. W tym czasie Witwicki, na wyraźne życzenie mistrza, podjął się pracy przekładowej dialogów Platona, a także — z tej samej przyczyny — skoncentrował się na krytycznym przekładzie i analizie prac Williama Jamesa [1842—1910].

Jak sądzę, Witwicki czynił to wszystko, by spełnić życzenia Twardowskiego w nieustającej (choć malejącej) nadziei na uzyskanie jego poparcia w sprawie etatu uniwersyteckiego. Wówczas to, przekonując się powoli o bezowocności owych zabiegów, porzucił marzenia o stanowisku profesora Uniwersytetu Lwowskiego. Rezygnując z wizji własnej roli zawodowej uczonego-psychologa, skoncentrował się więc na publikowaniu popularnych tekstów z zakresu sztuk pięknych, głównie sprawozdań z wystaw plastycznych.[3] Powtórzę, że nie bez znaczenia były tu jednocześnie działające nań czynniki natury osobistej.

Dalsza analiza bibliografii prac Witwickiego w kontekście jego drogi życiowej wskazuje, że powrót do naukowej twórczości psychologicznej — równie triumfalny jak początek aktywności na niwie psychologii — nastąpił po objęciu (zresztą za sprawą Twardowskiego) Katedry Psychologii w UW.

Nie ulega wątpliwości, że ów piętnastoletni okres nienaturalności — być może nawet zafałszowania — kontaktów mistrza i ucznia spowodował daleko idące zmiany zarówno w planach życiowych, jak i w strukturze osobowości Witwickiego, zwłaszcza zaś — w jego poczuciu własnej wartości. Spowodował także modyfikację więzi łączącej obu uczonych. To, co można określić jako rezultat działania niekorzystnych czynników biograficznych, dotyczy — oprócz sygnalizowanej zmiany kierunku zainteresowań i twórczości pisarskiej — ukształtowania się w Witwickim trwałej, swoiście ambiwalentnej postawy wobec nowin psychologicznych, wobec wszelkich poglądów, co do których Twardowski się nie wypowiadał. Z drugiej jednak strony — uformowana postawa miała charakter przynajmniej częściowo samodzielny, a nie

---

[2] Wystarczy uważnie prześledzić bibliografię psychologicznych prac W. Witwickiego; por. T. Rzepa, *Psychologia Władysława Witwickiego*, Poznań 1991, s. 237—238.

[3] Por. bibliografia prac W. Witwickiego, [w:] A. Nowicki, *Witwicki*, Warszawa 1981, s. 123—131.

w pełni zależny od rodzaju ocen głoszonych przez Twardowskiego. To zasadnicza korzyść, jaka płynie z piętnastoletnich zmagań o niemal psychoanalitycznej wymowie.

Z racji swego ambiwalentnego charakteru i ta «korzyść» pozostaje połowiczna, ponieważ leży ona u podstaw dającego się wyodrębnić «syndromu Witwickiego».[4] Jest to mianowicie strategia postępowania naukowego, polegająca na projektowaniu licznych pomysłów i wizji ich realizacji, na zbyt pochopnym (najczęściej ze względu na kryterium związku z wcześniejszymi poglądami, akceptowanymi przez mistrza) wyborze którejś z nich, a następnie — na upartym dowodzeniu, iż wybrane rozwiązanie jest jedynie dopuszczalne. Tej strategii Witwicki nie potrafił się pozbyć do końca swej twórczości naukowej, co sprawiło, iż wiele jego oryginalnych pomysłów zostało zmarnowanych.[5] Natomiast pomysły wybrane i uznane głównie z powodu zbieżności z poglądami Twardowskiego — były powielane i uparcie przez niego bronione.

Może się wydawać, że dotychczasowe wywody demonizują rolę Kazimierza Twardowskiego i rolę czynników osobistych w kształtowaniu naukowej drogi i poglądów Witwickiego. Nie da się ich jednak w żaden sposób pominąć, jeśli się chce odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jedyna *stricte* psychologiczna teoria zrodzona w ramach Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, tj. teoria kratyzmu powołana przez Witwickiego, nie stała się podstawą do utworzenia nowej szkoły psychologicznej. To samo dotyczy też pytania, dlaczego zasadniczym wyróżnikiem odrębności psychologicznego nurtu w Szkole pozostaje jej metodologia, wywodząca się z Twardowskiego teorii czynności i wytworów.[6]

Dopiero po naszkicowaniu — z konieczności skrótowego — kontekstu naukowej twórczości Władysława Witwickiego mogę przejść do prezentacji jej zasadniczych walorów. Psychologię Witwickiego nazywam „psychologią zaprzepaszczonych szans", ponieważ dostrzegam znaczne dysproporcje między wagą zgłoszonych przez Witwickiego propozycji, a właściwie brakiem realizacji większości z nich. Dotyczy to także propozycji rzuconych jakby mimochodem, nonszalancko, zgodnie z określeniem Jamesa, że gdzie są „wielkie myśli w grze, tam nie chodzi o szczegóły".

PROPOZYCJE TEORETYCZNE

W centrum teoretycznych propozycji Witwickiego należy umieścić dwie oryginalne teorie: koncepcję kratyzmu i jej konsekwencję — psychologię uczuć. Ich korzenie tkwią, jak wspomniałam, w rozprawie doktorskiej z 1900 roku,[7] poświęconej

---

[4] Por.: T. Rzepa, *Psychologia Władysława Witwickiego*, wyd. cyt., s. 170—171.

[5] Wyjaśniam to obszernie na przykładzie psychologicznej zasady sprzeczności, sformułowanej przez W. Witwickiego w *Wierze oświeconych* (Warszawa 1959; I wyd. jako: *La foi des eclaires*, tłum. I. Dąmbska, Paris 1939). Por. T. Rzepa, „Dlaczego Władysław Witwicki nie odkrył zjawiska dysonansu poznawczego?", *Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria* 1997, r. VI, s. 79—93.

[6] Uzasadnieniu tej tezy poświęciłam cytowaną pracę pt. *Życie psychiczne...*, wyd. cyt.

[7] W. Witwicki, „Analiza psychologiczna ambicji", *Przegląd Filozoficzny* 1900, r. III, s. 26—49.

ambicji. Witwicki dostrzegł w niej nie tylko wszelkie cechy przypisywane instynktom, lecz zauważył także, iż kierowanie się ambicją przysparza poczucia mocy. To swoiste uczucie występuje „w związku z każdym zaspokojeniem ambicji. Ile razy bowiem pewne wyniesienie się osiągamy, tylekroć też przekonujemy się o naszej sile; stąd też, ile razy cieszy mnie to, że poszedłem wyżej, cieszy mnie przy tym zawsze i to, że moc posiadam, że siłę mam po temu i czuję się wtedy krzepkim moralnie, zdrowym."[8] To twierdzenie należy uznać za zalążek późniejszej teorii kratyzmu.

Ogłosił ją Witwicki w referacie z 1907 roku.[9] Punktem wyjścia było rozróżnienie dwóch stanów o podobnym „kratycznym zabarwieniu", polegającym na doznaniach mocy. Natomiast różnica między stanami „podnoszenia" i „gnębienia" zawiera się w sposobie osiągania poczucia mocy. Ku stanowi „podnoszenia" pcha człowieka kratyzm dodatni („podnoszący"), zaś ku stanowi „gnębienia" — kratyzm ujemny („poniżający"). Każdym z nas, zdaniem Witwickiego, rządzi nie zawsze uświadamiana zasada poszukiwania „poczucia mocy", a jednocześnie unikania „poczucia niemocy".

Popęd do mocy może być zaspokojony na cztery sposoby: (1) przez poniżanie siebie (skrupuły, umartwianie się, cierpiętnictwo); (2) przez poniżanie innych (ironia, sarkazm, okrucieństwo); (3) przez podnoszenie siebie (egoizm, pycha, zarozumiałość); (4) przez podnoszenie innych (szacunek, cześć, uznanie). Na tle powiększenia lub obniżenia poczucia mocy, dokonujących się zgodnie z opisaną zasadą, rodzą się określone dyspozycje uczuciowe, najczęściej — „we wzajemnych stosunkach osobistych" z innymi ludźmi.

Problematyce uczuć poświęcił Witwicki najwięcej miejsca w swym dwutomowym podręczniku psychologii.[10] Rozwijając podstawowe założenia teorii kratyzmu uznał, że uczucia przyjemne, powstałe na tle powiększenia poczucia mocy, bądź też uczucia przykre, których źródłem jest obniżenie poczucia mocy, łączą się z uzyskaniem niezależności, równości lub wyższości wobec siebie (uczucia autopatyczne), wobec innych osób, czy też wobec czynników nieosobowych (uczucia heteropatyczne).[11] Głównym źródłem uczuć są stosunki osobiste (o charakterze „walki" lub „spółki"), zachodzące między ludźmi.

Spośród wielu zmiennych, konstytuujących rodzaj uczucia żywionego wobec drugiego człowieka, najważniejsze — według Witwickiego — są dwie: (1) odczucie jego mocy życiowej oraz (2) odczucie, czy jego stosunek do nas jest przyjazny czy wrogi. Oba te odczucia pozostają zrelatywizowane do jednostkowego poczucia mocy. Tak więc spotykający się ludzie mogą odczuć już przy pierwszym kontakcie (zwanym dziś „efektem pierwszego wrażenia") albo swą wyższość, albo równość, albo niższość bądź niezależność wobec drugiej osoby. Mogą również ocenić zabarwienie

---

[8] Tamże, s. 41.

[9] W. Witwicki, „Z psychologii stosunków osobistych", *Przegląd Filozoficzny* 1907, r. X, s. 531—537.

[10] W. Witwicki, *Psychologia,* T. I, Lwów 1925; T. II, Lwów 1927.

[11] Por. zwłaszcza: W. Witwicki, *Psychologia,* T. II, Warszawa 1963, s. 111—295.

wzajemnego stosunku — to, czy druga osoba jest nastawiona przyjaźnie, czy też wrogo. Uwzględnienie tych dwóch kryteriów pozwoliło Witwickiemu na dokonanie prostej, ale jakże użytecznej typologii stanów uczuciowych:

(1) silniejszy-życzliwy: uczucie czci, szacunku, poważania;
(2) równy-życzliwy: uczucie przyjaźni, koleżeństwa, miłości;
(3) słabszy-życzliwy: uczucie litości, współczucie;
(4) silniejszy-wrogi: uczucie nienawiści;
(5) równy-wrogi: uczucie bezradności;
(6) słabszy-wrogi: uczucie pogardy, lekceważenia.

Od kilku lat głoszę tezę,[12] iż problematyka uczuć zdominowała psychologiczne poglądy Witwickiego jakby wbrew jego woli. Nawet on sam nie doceniał wagi formułowanych *implicite* idei, np. tej, że uczucia (wraz z psychologiczną zasadą sprzeczności) stanowią dynamiczny pomost łączący świat nauki ze światem sztuki, czy tej, że uczucia są kluczem do życia psychicznego człowieka, regulują stosunki międzyludzkie, określają relacje wobec samego siebie i wobec otoczenia. Nie rozwinął również myśli, że to uczucia stanowią ochronę dla przekonań sprzecznych z innymi przekonaniami. One właśnie decydują o żywości supozycji, czyli «sądów na niby». Na przykład, tak ważne uczucia jak miłość i cześć sprawiają, że supozycje religijne mogą współistnieć w jednym umyśle z przekonaniami naukowymi, ponieważ otaczają supozycje swoistą warstwą ochronną i sterują pracą umysłu, gdy — naturalnie przynależna mu — «logiczna tendencja» zostanie sparaliżowana. To uczucia umożliwiają recepcję poezji i innych dzieł sztuki, stanowiąc podstawę przeżyć estetycznych. Współwystępują w najdziwaczniejszych fantazjach i niezwykłych pomysłach. Kształtują poczucie moralne i charakter człowieka. Wpływają modyfikująco na inne dyspozycje i procesy psychiczne: pamięć, spostrzeganie, myślenie czy akty woli. Uczucia — klucz do życia psychicznego człowieka — są obecne w pracach Witwickiego od jego rozprawy doktorskiej aż po *Wiadomości z psychologii*, przygotowane u kresu życia. Jednakże przez cały ten czas pozostają wyraźnie niedoceniane, umieszczane jakby na peryferiach rozważań.

Bardzo żałuję, że to, co tu mówię o uczuciach — to tylko moja interpretacja psychologicznych treści, zawartych w pracach Witwickiego. On sam, zgodnie ze wskazanym «syndromem», nie dostrzegał doprawdy godnych uwagi, szerokich zastosowań psychologii uczuć. Jeżeli nawiązywał do jej twierdzeń, to jedynie bardzo ostrożnie — w komentarzach, wstępach, uwagach i objaśnieniach do dialogów Platona czy Lukiana z Samosat. Nadto uparł się, by tylko w ten sposób wyjaśniać zjawisko komizmu, o którym — jego zdaniem — decyduje wyłącznie nieoczekiwany spadek czyjejś mocy lub też wszelkie oznaki niemocy wbrew spodziewanej sile.

Teoria kratyzmu, leżąca u podstaw psychologii uczuć i odnotowywana powszechnie w pracach prezentujących dorobek Witwickiego i historię polskiej psy-

---

[12] Wyrazem tej tezy jest (m.in.) tytuł wyboru psychologicznych prac W. Witwickiego: *Psychologia uczuć i inne pisma,* Warszawa 1995.

chologii,[13] nigdy nie znalazła szerszych zastosowań. Pozostała martwa, chociaż teoria dążenia do mocy powołana równocześnie, aczkolwiek niezależnie, przez Alfreda Adlera [1870—1937] jest — ze względu na odniesienia do praktyki — do dziś żywa. Teoria kratyzmu tkwiła bowiem jedynie w książkach i pozostawała w murach akademickich. Jej twórca nie potrafił sprawić, by stała się owocna. Nie usiłował też ani polemizować, ani nawiązać kontaktu z Adlerem, lecz godził się na rozpowszechnianie w Polsce jego konkurencyjnej teorii. Godził się także na jałowe roztrząsanie różnic i podobieństw obu teorii,[14] z których rezultatami Adler — z racji bariery językowej — nie mógł się zapoznać. Cokolwiek sądzić o postępowaniu Witwickiego, brakuje materiałów, pozwalających na sformułowanie rzetelnego wyjaśnienia tej sprawy.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż teoria kratyzmu pozostawała niezmienna w swych pierwotnych tezach od czasu doktoratu, przygotowanego pod kierunkiem Twardowskiego. Była ona jedynie uzupełniana kolejnymi pomysłami, opartymi na trwałym rdzeniu, niegdyś zaakceptowanym przez mistrza.

W psychologicznych pracach Witwickiego można znaleźć kilka oryginalnych propozycji, jedynie zasygnalizowanych, nigdy potem nie rozwijanych, być może ze względu na niepewność, jak zareagowałby na nie Twardowski, który zaszczepił w psychologicznie podatnym Witwickim tę blokującą go ostrożność, niepewność, poczucie niższej wartości, leżące u podstaw «syndromu Witwickiego». Do takich zalążkowych propozycji należy zaliczyć nowatorskie, z uwzględnieniem nieświadomości, rozumienie psychiki, a także — przypisanie jej dynamicznego charakteru oraz teza, że to uczucia (rozumiane w duchu kratycznym) zapewniają ową dynamikę. Odkrywcze było również wskazywanie na rolę «ja» jako gwarancji tożsamości i niepowtarzalności jednostkowych przeżyć, poszukiwanie praw rządzących tworzeniem misternej sieci postaw i relacji międzyludzkich oraz podjęcie próby wyjaśnienia efektu pierwszego wrażenia, genezy uczuć, zależności między przesadną religijnością a dyspozycjami osobowościowymi, wynikającymi ze sposobu zyskiwania mocy i radzenia sobie z «logicznym paraliżem» umysłu, powstającym wbrew psychologicznej zasadzie sprzeczności. Większość oryginalnych propozycji Witwickiego jest już w psychologii znana i rzetelnie opracowana —ale niestety za sprawą innych psychologów.

Rzec można, iż zaistnienie Witwickiego w historii polskiej psychologii polega bardziej na byciu osobistością podziwianą i czczoną w ówczesnym środowisku akademickim — ze względu na niekonwencjonalną działalność dydaktyczną (oblegane wykłady i rozchwytywane podręczniki) — aniżeli ze względu na odrzucone (niejako już z góry) osiągnięcia teoretyczne. Takiej roli Witwickiego w tworzeniu środowiska psychologicznego sprzyjały przede wszystkim nietuzinkowe walory jego osobowoś-

---

[13] Obszerna bibliografia w: W. Witwicki, *Psychologia uczuć...*, wyd. cyt.

[14] Analizy teorii W. Witwickiego i A. Adlera dokonała Estera Markinówna, publikując ją wyłącznie po polsku (E. Markinówna, *Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne,* Warszawa 1935; taż, „Psychologia dążenia do mocy", *Kwartalnik Psychologiczny* 1935, r. VII, s. 329—340).

ci[15] oraz — o wiele bardziej interesujące i skuteczne w sensie możliwości pragmatycznych — jego propozycje metodologiczne.

PROPOZYCJE METODOLOGICZNE

Metodologiczne propozycje Witwickiego mają wyraźnie lwowskie korzenie, wywodzące się — po pierwsze — z postulatu Twardowskiego, by zarzucić spekulacje metafizyczne dotyczące natury psychiki na rzecz analiz psychologicznych skoncentrowanych na badaniu jej funkcji, oraz — po drugie — z Twardowskiego teorii czynności i wytworów. O trafności i skuteczności postulatu antymetafizycznego, ściśle związanego z tym, co działo się w ówczesnej psychologii[16], Witwicki przekonał się już w trakcie pobytu w Lipsku. Doświadczenia nabyte w trakcie pracy w pracowni wundtowskiej pozwoliły mu na dokonanie krytycznego osądu metod psychologii fizjologicznej i aparatów służących badaniu «zawartości» psychiki. Rozpoznanie i krytyczna ocena lipskiego paradygmatu metodologicznego utwierdziły Witwickiego w przekonaniu o słuszności głoszonej przez Twardowskiego niemożności pogodzenia przedmiotu i metod badań fizjologii i psychologii. Tym samym przekonały go o większej przydatności (dla procesu poznania psychologicznego) metod, wywodzących się z psychologii deskryptywnej, preferowanych również przez Twardowskiego jako ucznia Franza Brentana i podkreślających konieczność holistycznego podejścia do człowieka[17].

Według Witwickiego, możliwości psychologii fizjologicznej są ograniczone tak samo, jak ograniczone jest przeznaczenie aparatów używanych w lipskim laboratorium. Wbrew nadmiernie rozbudzonym oczekiwaniom aparaty nadawały się do pomiaru podstawowych procesów fizjologicznych zachodzących w związku z prostymi faktami psychicznymi. Jedynie w odniesieniu do nich psychologia fizjologiczna mogła formułować jakiekolwiek wnioski. Poza jej możliwościami poznawczymi pozostawały wszystkie złożone procesy psychiczne, które najbardziej interesowały psychologów. Chodzi tu o uczucia, wolę, procesy poznawcze. Odrzucenie negatywnie ocenionych metod docierania do psychiki, proponowanych w ramach wundtowskiego paradygmatu, było zatem równoważne przyjęciu podejścia fenomenologicznego, re-

---

[15] Por. m.in.: T. Rzepa, *Psychologia Władysława Witwickiego*, wyd. cyt., s. 189—219; oraz *Życie psychiczne...*, wyd. cyt, s. 127—140.

[16] Omawiany postulat sformułowany został przez K. Twardowskiego w jego pierwszych pracach psychologicznych, np.: K. Twardowski, „Psychologia wobec filozofii i fizjologii", *Przegląd Naukowy i Literacki* 1897, r. XXX, s. 17—41; tenże, „O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju", *Encyklopedia wychowawcza*, Warszawa 1913, T. IX, s. 1—47.

[17] Liczne dowody takiej oceny mieszczą się w listach W. Witwickiego do K. Twardowskiego, opublikowane w: T. Rzepa, „O psychologii Wilhelma Wundta i eksperymentach prowadzonych w lipskim laboratorium", *Psyche*, 2, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego*, 235, Szczecin 1998, s. 5—18.

alizowanego w lwowskiej pracowni psychologicznej. W tym laboratorium nie prowadzono żmudnej statystyki reakcji fizjologicznych, lecz zajmowano się opisem i analizą danych doświadczenia wewnętrznego oraz rekonstruowaniem cudzego (i własnego) życia psychicznego, i realizowaniem tą drogą drugiego z fundamentalnych postulatów Twardowskiego, dotyczących metodologii psychologicznego poznania.

Po ogłoszeniu, dla psychologii lwowskiej najważniejszej i do dziś niedocenianej, teorii czynności i wytworów,[18] Twardowski konsekwentnie przyznawał, że przedmiotem badań psychologii są wszelkie czynności i wytwory psychiczne, zaś przedmiotem wyodrębnionych wówczas nauk humanistycznych — wytwory psychiczne albo psychofizyczne. Różnice w ujmowaniu przedmiotu ich badań sprowadzają się wyłącznie do różnicy perspektyw. „Mianowicie psychologia rozważa i bada wytwory psychiczne jako składniki faktów psychicznych, więc jako coś, co poza życiem psychicznym nie istnieje, lecz w nim tylko istnieć może dzięki odbywającym się w nim czynnościom psychicznym. Nauki humanistyczne natomiast abstrahują od tego faktycznego związku wytworów psychicznych z wytwarzającymi je czynnościami psychicznymi i traktują je tak, jak gdyby wytwory psychiczne istniały niezależnie od życia psychicznego, w którym jedynie istnieć mogą naprawdę."[19]

Jeśli się pójdzie dalej tropem myśli Twardowskiego, to należy uznać, że każdy wytwór człowieka (także pozostający przedmiotem zainteresowania nauk humanistycznych) może być przedmiotem psychologicznego poznania, którego zasadniczym celem pozostaje rekonstrukcja życia psychicznego.[20]

Punktem wyjścia metodologicznej drogi Witwickiego było więc z jednej strony odrzucenie wundtowskich propozycji uprawiania psychologii, a z drugiej — akceptacja metodologii psychologii w wariancie zaproponowanym przez Twardowskiego, tj. w wariancie znajdującym solidną podstawę w ogłoszonej nieco później teorii czynności i wytworów. Zgodnie z tym Witwicki najpierw uznał, że specyficzną i najbardziej przydatną drogą dotarcia do psychiki pozostaje introspekcja, rozumiana jako obserwacja psychologiczna własnego życia psychicznego. Jednakże metoda ta nie jest wolna od ograniczeń, wynikających zarówno z niemożności prowadzenia obserwacji zjawisk psychicznych podczas ich trwania, jak i ze względu na zakłócający wpływ na dane introspekcyjne własnych konstrukcji myślowych.

Dlatego tuż po powrocie z Lipska Witwicki najpierw skupił się na poszukiwaniu sposobów obiektywizacji danych introspekcyjnych i wypracowaniu takiej metody, która pozwalałaby badaczowi na naukowe odszukiwanie związku między wytworem a jego «źródłem».[21] Chodziło mu o sformułowanie zbioru zasad przekładania «języka

---

[18] K. Twardowski, „O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki", [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 250-rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza,* T. II, Lwów 1912, s. 1—33.

[19] K. Twardowski, *O psychologii...*, wyd. cyt., [w:] K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne,* Warszawa 1965, s. 268.

[20] T. Rzepa, *Życie psychiczne...*, wyd. cyt., s. 142 i n.

[21] T. Rzepa, *Psychologia Władysława Witwickiego*, wyd. cyt., s. 90 i n.; *Życie psychiczne...*,

wytworów» na «język życia psychicznego». Wytworami są przecież wszelkie oznaki i znaki życia psychicznego, zgromadzone przez psychologa. Mogą to być wyniki obserwacji i przeprowadzonych badań, wyniki ankiet i kwestionariuszy, a także wszelkie inne dokumenty psychologiczne, jak np. listy, autobiografie, pamiętniki, sprawozdania z rozmów, zapisy marzeń sennych, mity, baśnie, przypowieści itp.

Aby zrozumieć dany wytwór, czyli aby umieć go trafnie zinterpretować, odkrywając związek łączący wytwór z określonym zjawiskiem psychicznym, którego wszak jest objawem, psycholog posługuje się «osobliwą zdolnością», nazwaną przez Witwickiego „intuicją psychologiczną". Uruchamia ją zwłaszcza wtedy, gdy „sam nie zdaje sobie dobrze sprawy z przesłanek, którymi operuje, nie potrafi sformułować zasad objawiania uczuć, które w danej chwili zastosował, i nawet spostrzeżeń, dostarczających mu przesłanek mniejszych, dokonuje nieświadomie, a mimo to, wnioskuje trafnie i odgaduje na ogół dobrze [...]. Jeżeli odgaduje je świadomie, mówimy, że jest b y s t r y m p s y c h o l o g i e m [podkr. WW] w tej dziedzinie".[22]

Posługując się intuicją i wiedzą psychologiczną, badacz odkrywa ów związek i na tej podstawie rekonstruuje fakty psychiczne „zaklęte" (zgodnie z terminologią Twardowskiego) w interpretowanym wytworze, a tym samym wnioskuje o prawidłowościach analizowanego życia psychicznego. Na tym etapie postępowania badawczego psycholog winien się dopracować praw i pojęć ogólnych, dysponuje bowiem tak istotnym narzędziem, jak metoda analityczna. Jego podstawowym zadaniem jest więc ustalenie i ujęcie w ramy praw naukowych związków zachodzących między badanymi „językami": językiem wytworów i językiem zjawisk psychicznych. Sformułowane prawa ilustruje następnie licznymi przykładami.

Tę oryginalną metodę postępowania badawczego, zwaną „obserwacją życiową", Witwicki stosował ze znacznym powodzeniem, stale uzupełniając dane dotyczące warunków i zasad interpretacji psychologicznej w odniesieniu zarówno do osoby interpretatora („bystrego psychologa"), jak i do interpretowanych wytworów.[23] Dopracowanie się własnej metody poznania psychologicznego jest najważniejszym wyróżnikiem, dowodzącym specyfiki metodologii psychologicznej w wariancie zaproponowanym przez Witwickiego.

Następnym, nie mniej znaczącym wyróżnikiem — jest jego konsekwentne dążenie do wypracowania metod, zapewniających możliwość całościowego badania człowieka. Witwicki jawnie sprzeciwiał się modnemu (głównie na skutek gwałtownego rozwoju testologii w dwudziestoleciu międzywojenym) „rozczłonkowywaniu jak mozaiki" badanych — w celu dokonania izolowanego pomiaru — wybranych przez psychologa dyspozycji psychicznych, a następnie — ich składania. Ostro występując

---

wyd. cyt., s. 159 i n.

[22] W. Witwicki, *Psychologia,* T. II, wyd. cyt., s. 28.

[23] Zamieszczał je Witwicki w różnych pracach; m.in.: W. Witwicki, „Czy sąd o ludziach jest sądem o sobie samym", *Psychotechnika* 1938, r. XII, s. 51—55; tenże, *Psychologia,* T. I i II; tenże, *Wiara oświeconych,* wyd. cyt.; większość objaśnień i komentarzy do dialogów Platona. Szczegółowo na ten temat por.: T. Rzepa, *Życie psychiczne...,* wyd. cyt., s. 164—169.

przeciw tak realizowanej idei pomiaru psychologicznego, Witwicki podważał tym samym jeden z ówczesnych, milcząco zakładanych, pewników psychologicznych, jakoby proces rozczłonkowywania był odwrotnością procesu łączenia. Bezpośrednim następstwem konsekwentnej postawy Witwickiego był jego opór wobec zalewu testów, bezkrytycznie i bezrefleksyjnie stosowanych wtedy niemal «na każdą okazję». Tej postawie Witwickiego zawdzięczamy, iż testy nie zawładnęły polską metodologią psychologiczną.

Kolejnym istotnym wyróżnikiem metodologicznych propozycji Witwickiego jest umiejętne stosowanie metody opisu analitycznego (analizy semantyczno-psychologicznej). Jej podstawy uzyskał Witwicki we Lwowie, przejmując od Twardowskiego — bezwarunkowo respektowaną — zasadę jasności i wyraźności myśli wyrażonych w słowach, zwaną też „metodą semiotyczną" (I. Dąmbska) lub „ABC porządnego myślenia" (K. Ajdukiewicz).[24] Zasługi Witwickiego na polu realizacji tej zasady są ogromne. To jemu zawdzięczamy wzbogacenie zasobu słownika psychologicznego, zdefiniowanie wielu terminów już funkcjonujących w psychologii, jak również powołanie interesującego stylu pisarstwa naukowego. Jasny, pełen elegancji, a jednocześnie barwny i nie pozbawiony ironii oraz humorystycznych komentarzy styl jest wyraźnie wzorowany z jednej strony na chłodnym, analitycznym stylu Twardowskiego, z drugiej zaś — na swobodnym, metaforycznym, nasyconym emocjami stylu Jamesa. Aby się o tym przekonań, wystarczy zajrzeć do *Psychologii.*

Omawiając metodologiczne propozycje Witwickiego, nie sposób pominąć jego zmagań z dotarciem do istoty zagadnień religijności i wiary. Zjawiska te zajmowały go szczególnie, bowiem przesycone nimi było jego dzieciństwo. Jednakże bezpośrednią inspiracją do przeprowadzenia własnych badań nad nimi była lektura pracy Jamesa, poświęconej tej problematyce.[25] Pytanie badawcze sformułował Witwicki nastepująco: Jak to możliwe, że ludzie wykształceni (oświeceni) wierzą w dogmaty religijne? Do badań zastosował specjalnie opracowaną metodę — rozmowę kierowaną, opartą na kanwie interesująco skonstruowanego opowiadania nawiązującego do dogmatów religijnych. Warto dodać, że w *Wierze oświeconych*, pracy zawierającej wyniki owych badań i próbę ich wyjaśnienia, Witwicki zaprezentował się nie tylko jako interpretator, lecz także jako prekursor teorii dysonansu poznawczego.[26]

Wymienione — jako główne — wyróżniki pozwalają na przypisanie metodologicznym propozycjom Witwickiego rysu humanistycznego. Jest to możliwe przede wszystkim ze względu na wielość i różnorodność dopuszczalnych metod badania człowieka dzięki uznaniu słuszności podejścia holistycznego, zwłaszcza zaś — ze względu na daleko idące próby wypracowania metody interpretacji wytworów, a co za tym idzie — podstaw teoretycznych i warunków stosowania interpretacji psychologicznej.

---

[24] Dokładniej na ten temat: T. Rzepa, *Życie psychiczne...*, wyd. cyt., s. 184—190.

[25] W. James, *The Varieties of Religious Experience: a Study of Human Nature,* New York 1902.

[26] T. Rzepa, „Dlaczego Władysław Witwicki nie odkrył zjawiska dysonansu poznawczego", wyd. cyt.

Na zakończenie pragnę wyrazić głębokie przekonanie, iż wywodzące się z propozycji Twardowskiego metodologiczne rozwiązania jego ucznia zmieniały paradygmat badawczy rozpowszechniony w ówczesnej psychologii europejskiej. Zmiana polegała przede wszystkim na tym, iż rozwiązywaniem zagadnień życia psychicznego miała się zajmować psychologia we współpracy z naukami humanistycznymi i specyficzną dlań metodą interpretacji, a nie nauki przyrodnicze (fizjologia) z metodą eksperymentu. Niestety idea ta, tak istotna dla współczesnej psychologii humanistycznej i znacznie wykraczająca poza ramy epoki, w której żył Witwicki, znajduje się tylko w jego polskojęzycznych pracach i to w rozproszonej formie.

Można tylko ubolewać nad brakiem dbałości Witwickiego o zaistnienie na ogólnoeuropejskim forum. Nie sposób zasadnie się spierać o jego pierwszeństwo w dziedzinie psychobiografistyki, bo nie można odrzucić argumentu, iż Sigmund Freud nie mógł poznać wyłącznie polskojęzycznej psychobiografii Sokratesa. Z tego samego powodu nie można rozstrzygnąć dyskusji wokół pierwszeństwa teorii kratyzmu i Alfreda Adlera teorii dążenia do mocy. Nie ma też najmniejszego sensu dociekanie, dlaczego zachodni psychologowie humanistyczni nie wspominają o (między innymi) lwowskich korzeniach proponowanej metodologii poznania psychologicznego.

Gdyby jednak postawić pytanie, czy we współczesnej psychologii polskiej można odnaleźć — mniej lub bardziej uświadamiane przez samych psychologów — ślady idei wywodzących się od Witwickiego, bez wahania wskazałabym kilka takich śladów. Po pierwsze, jest to przyjęcie się wprowadzonej przez niego terminologii psychologicznej i rozpowszechnienie w psychologii zasady „ABC porządnego myślenia"; po drugie — znaczące rysy humanistyczne w treści i sposobie uprawiania psychologii, zwłaszcza zaś w wykorzystywaniu metody interpretacji psychologicznej; po trzecie — zaszczepienie śmiałości w wyborze przedmiotu zainteresowań i metod badań psychologicznych.

Można też pokusić się o wskazanie (w ramach naukowej twórczości Witwickiego) źródeł oddziaływań negatywnych, których następstwa widać w pracach współczesnych psychologów polskich. Mam tutaj na myśli brak odwagi w obronie praw autorskich, który mógł wypływać ze swoistego poczucia mniejszej wartości własnych (czytaj: rodzimych) wytworów naukowych. Pociągało to bagatelizowanie własnych osiągnięć i pomysłów na rzecz podkreślania wagi propozycji płynących z Zachodu. Również nadmierne akcentowanie swej indywidualności stworzyło mur chroniący przed skupianiem się wokół niego uczniów, co skutecznie zablokowało możliwość powołania własnej szkoły psychologicznej.